Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 26.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SRODA 3 Lutego 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła odł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
30	6	27" 0"' 010	+ 1° 8	2. 06	Wschodni słaby	Chmurno	
	2	26 11. 577	+ 5, 9	2 75	" "	Pogoda z Chmurami	
	10	11. 724	+ 2. 7	2 23	ZPn. Zachodni "	Chmurno	
31	6	11"' 178	— 2°, 2	2. 13	WPł. Wschodni "	"	
	2	10 452	— 4 9	2, 49	Wschodni "	"	
	10	9 972	— 1, 5	2, 10	Pn. Zachodni "	"	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Taxa ważniejszych artykułów żywności na miesiąc Luty 1847 *r.*

Srednia cena foraliów targowych z zeszłego miesiąca.

Pszenicy celnéj kosztował korzec złp. 35 g. 22
Żyta celnego „ „ „ 34 „ 20
Wół ciężki wypadł na . . . „ 170 „ —
Wół lżejszéj wagi, wypadł na „ 110 „ 27
Ciele w średniéj cenie kosztowało „ 14 „ —
Wieprz tłusty . . . . „ 151 „ —
Wieprz chudy . . . . „ 79 „ 23
Skop . . . . „ — „ —
Mięsa wołowego ze śpaśnego bydła sprzedawanego w właściwym oddziale funt g. 10
tegoż z drobniejszego bydła „ „ 8
Mięsa koszernego dla żydów funt drożéj o „ 5½
Polędwicy wołowéj . . . . funt g. 12
Cielęciny pięknéj . . . . . „ „ 9
Wieprzowiny z skórką i słoniną „ „ 10
tejże bez skórki . . . . . „ „ 8
Słoniny świeżéj czyli bilu . . . „ „ 16
„ świeżéj grubéj . . . . . „ „ 21
„ tejże wyprawnéj suszonéj lub wędzonéj . . . . „ 26
Chleba bochenek żytniego z czystéj mąki za groszy 3 ma ważyć . funt — łut 17
„ za groszy 6 . . . . . „ 1 „ 2
„ za groszy 12 . . . . „ 2 „ 4
„ za groszy 24 . . . . „ 4 „ 8
Chleba razowego bochenek za groszy 6 ma ważyć . „ 1 „ 4
„ za groszy 12 . . . . „ 2 „ 8
Placek solony za grosz jeden „ — „ 9
Mąki pszennéj marmoncką zwanéj . . . . miarka złp. 2 g. 8
„ bółczanéj . . . . . „ 1 „ 25
„ średniéj . . . . . „ 1 „ 9
„ pośledniéj . . . . . „ — „ 26
Mąki żytnéj w najlepszym gatunku zł. 1 g. 21
Soli centnar wagi berlińskiéj „ 21 „ —
„ funt płaci się po . . . . „ — „ 6
Piwa marcowego trzymającego gradusów 24 Magiera, beczka 36 garncowa u piwowara zł. 22 gr. 14, piwa takiegoż u szynkarza garniec gr. 22, kwarta gr. 5½. — należycie wystałego butelka kwartowa dobrze zakorkowana w piasku utrzymywana gr. 6.
Piwa dubeltowego trzymającego 18 gradusów Magiera beczka 36 garncowa u piwowara złp. 18 gr. 9.
u szynkarza garniec groszy 16.
Piwa flaszowego trzymającego 12 gradusów Magiera beczka 36 garncowa u piwowara zł. 9 gr. 4.
u szynkarza garniec gr. 8.
Swiec rurkowych z czystego łoju funt gr. 29
„ ciągnionych z knotami bawełnianemi . . . . „ „ 27
Mydła dobrego taflowego . . „ „ 23

Każdy handlujący artykułami niniejszą Taxą objętemi, powinien mieć szale i wagi lub miary sprawiedliwe, i stęplem miasta opatrzone; a przekraczający przeciw powyższym przepisom, nietylko konfiskatą, ale nadto karami policyjnemi skarconym zostanie.

Kraków dnia 1 Lutego 1847 r.

Za zgodność C. K. Kom. Targ.
W. *Dobrzański.*
Pssorn Adjunkt.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 24 Stycznia.* —

Wiadomości z Kaukazu. — (Dokończenie). Drugi oddział przebiegłszy z nadzwyczajną bystrością pod ogniem 3ch dział znajdujących się w blokhauzie, drogą pomiędzy morzem a blokhauzem do twierdzy wiodącą, wdarł się do

zabudowań gospodarskich po za obrębem twierdzy położonych, zkąd następnie z gwałtownością rzucił się do bramy twierdzy. Nie mając z sobą siekier, górale rąbali wrota szaszkami, a gdy to nie skutkowało, starali się, wysadzić je ramionami. Te usiłowania trwały blizko godzinę czasu, w ciągu którego wielu z nich padło od strzałów ręcznéj broni, żołnierzy znajdujących się na strażnicy nad bramą wzniesionéj, jak równie od ręcznych granatów i pik umyślnie na ten cel przygotowanych. Kilkunastu nawet próbowało w rozpędzie konia przesadzić twierdzę najeżoną palisadami, jakoż niektórym z nich udał się ten skok zuchwały, który wszakże przypłacili śmiercią, w chwili gdy już blizkiemi byli dostania się do twierdzy. —Około godziny w pół do 11 z rana, górale odparci z lewego skrzydła oraz od strony morza, zaczęli pierzchać w największym nieładzie, unosząc z sobą zabitych i ranionych.—Pierwszy oddział ukrył się w wąwozie, z którego przypuścił atak, drugi zaś zapaliwszy siano i zabudowania po za twierdzą będące, uczynił odwrót, nie drogą mimo blokhauzu, po któréj zmierzał do szturmu, lecz przez rzekę Szachę, w ujściu któréj zarzucił kotwicę przybyły właśnie w téj chwili kozacki barkas (łódź większego rozmiaru) pod dowództwem chorążego Mogilnego zostający. Jedno działo na tym barkasie znajdujące się, zdążyło dać kilkanaście razy ognia kartaczami do pierzchających górali; a jednocześnie dzielnie kierowany ogień z dział twierdzy, nie małą przyczyniał im stratę. Skutkiem czego w przeprawie górale wielką ponieśli stratę, a ciała zabitych bystrością potoku uniesione zostały w morze. — Trzeci oddział nie dobiegłszy jeszcze do przodowego frontu fortyfikacyj, przywitany silnym ogniem z dział i ręcznéj broni, pośpiesznie cofać się zaczął, nie zważając na przykład swych przywódców, którzy po kilkakroć starali się bezskutecznie przywieść pierzchający oddział do porządku i uderzyć z nim do szturmu. — O godzinie 11téj napadający znikli już zupełnie pozostawiwszy w fosach, na wałach, oraz innych miejscach około twierdzy 64 ciał zabitych, mnóstwo broni i około 150 zabitych lub ciężko ranionych koni. Prócz tego dostały się w nasze ręce 4 proporce; do niewoli wzięty został jeden tylko góral, który wszakże w skutku ciężkich ran wkrótce potém życie zakończył. Przy wzmiankowanem poprzednio natarciu głównego oddziału rezerwy na wdzierających się do twierdzy górali, pierwszy proporzec zdobytym został przez mężnego podoficera ze szlachty, Krasowskiego. Z naszéj strony, zabitych było 4, ranionych 12, kontuzyowanych 8. Strata gorali w ogóle ranionych i zabitych wynosi do 500 ludzi. W tym tak dzielnie dokonanym boju, żołnierze garnizon twierdzy składający, ubiegali się, że tak powiemy, o pierwszeństwo w wykonaniu obowiązków, z przeznaczenia ich wynikających. Na szczególną wszakże zasłużyli pochwałę, prócz dowódcy twierdzy majora Bańkowskiego, inni pod rozkazami jego zostający oficerowie, a mianowicie: sztabs kapitan z batalionu liniowego nr 7 Zawadzki; porucznik Szacki; podporucznicy von Cheim i Szapowaleńko; praporszczycy Natara i Kitajewski, oraz podporucznik batalionu nr. 15 Kurażski; podporucznik garnizonu artyleryi Samarski-Lidzki i praporszczyk tejże artyleryi Lisiein. Prócz powyższych oficerów odznaczyli się również w tem dziele 3 chorążych wojsk azowskich kozaków: Bielgura, Biały i Mogilny, oraz inspektor magazynu podporucznik Majewski, mający równy z pierwszemi udział w obronie twierdzy. Kapelan Makary Kamieniecki, który przez 7 lat, a mianowicie od założenia twierdzy Gołowińskiéj w niéj zostawał, i obecnie miał już inne dla siebie przeznaczenie, nowym dowodem świeżo okazanego męztwa zakończył chlubnie pobyt swój w miejscu, w obronie którego z narażeniem własnego życia, po dwakroć czynny miał udział. N Pan, po otrzymaniu pierwszéj o tem tak świetnem dziele wiadomości, najłaskawiéj raczył nagrodzić majora Bańkowskiego, jak również i innych mających udział w obronie twierdzy Gołowińskiéj oficerów, posunięciem ich na wyższe stopnie; dla tych zaś z liczby żołnierzy i podoficerów, którzy szczególniéj w tem dziele się odznaczyli, przeznaczyć raczył 12 krzyżów wojskowych: nadto dla całego garnizonu półroczną pensyę. Prócz tego jednocześnie N. Pan rozkazać raczył, ażeby kapituła orderu S. Jerzego, rozpoznała okoliczności powyżéj opisanego dzieła dotyczące, w celu ozdobienia tymże orderem 4 klassy majora Bańkowskiego, jak niemniéj, ażeby najświętszy Synod uczynił ze swéj strony stósowne przedstawienie o udzielenie stósownéj nadgrody dla kapelanów twierdzy Jefrema i Makarego Kamienieckiego. (G. P.)

— *Paryż* 15 *Stycznia.* —

Wczoraj izba deputowanych zgromadziła się w swych biórach. Rozprawy w wielu biórach nie miały w sobie nic ważnego. W pierwszem biórze wybrano p. Hebert większością 26 głosów przeciw 11, panów Garnier-Pagés i Gauthier de Rumilly. W drugiem biórze członkowie opozycyi, a szczególniéj pan Thiers, nie należeli do żadnych rozpraw i p. d'Hausonville został obrany 26 głosami przeciw 6. Wielu członków opozycyi nie miało żadnego udziału w głosowaniu. Trzecie bióro mianowało p. Muret de Bord (20 przeciw 17), który jak najmocniéj chwalił politykę gabinetu. W czwartem biórze obranym został pan Bussieres większością 24 przeciw 15, także zatwierdził on zupełnie politykę gabinetu. W piątem biórze miała miejsce krótka rozprawa pomiędzy panem Berryer a ministrem wychowania publicznego o kwestyę wychowania. Minister oświadczył, że prawo stósowne będzie w tym roku izbom przedstawione. W szóstem biórze został obrany komisarzem pan Carne, który bronił polityki gabinetu w kwestyi hiszpańskiéj. W siódmem biórze wybranym został pan Pey-

ramont 20 głosami przeciw 7 pana Beaumont. W ósmem pan Vitet 25 głosami. W dziewiątem pan Desmousseaux de Givre 16 głosami przeciw 14 pana Dejean.

Rozprawy przed głosowaniem wykazały najzupełniejszy rozdział w lewéj stronie. Wielu deputowanych z lewego środka a nawet lewéj jak Mounier de la Sizeranne, Glais Bizoin, St. Marc-Girardin, Roger (du Nord), w części Lherbette, Ferd. de Lasteyrie i inni, chwalili najzupełniéj politykę gabinetu zagraniczną, szczególniéj w kwestyi hiszpańskiéj, dla tego zapewne naczelnicy opozycyi pp. Odilon Barrot i Thiers, nie mieli udziału w rozprawach. Zdaje się, że przyjaciele pana Odillon Barrot nie myślą nastawać na gabinet z powodu małżeństwa hiszpańskiego. Legitymiści téj kwestyi całkiem nie dotknęli. Dla tego gabinet może być tylko atakowanym przez p. Thiers i przez lewy kraniec, jeżeli pan Thiers nie będzie wolał w podobnych okolicznościach milczyć. Wszystko zapowiadać się zdaje, że paragraf adresu tyczący się małżeństwa hiszpańskiego przejdzie znakomitą większością. Komisya adresowa zamyka w swym gronie 8 ministeryalnych *quand même*, oprócz nich pana Carne, który kiedyś hołdował ściśle katolickim opiniom i dziś je przedstawia w izbie. Mianowało go ósme biuro po wysłuchaniu mowy, w któréj jak najbardziéj stanowczo bronił polityki zagranicznéj gabinetu.

Nowa uformowana umiarkowana opozycya liczy czterdziestu kilku deputowanych i ułożyła już pewien rodzaj programu. Dwa główne jego punkta w polityce wewnętrznéj tyczą się prawa wyborczego i tak zwanych zdolności.

Komisya adresowa izby parów, mianowała sprawozdawcą swym jednego z wiceprezesów tejże izby, pana Barthe; ten zatem projekt do adresu téj izby ułoży. To mianowanie jest bardzo ważném; wskazuje ono stanowczo dobre usposobienie dla gabinetu. Mianowanie pana Molé jest raczéj uczczeniem tego męża stanu jak manifestacyą polityczną; zresztą hrabia Molé, jakkolwiek w innych punktach nie zgadza się z panem Guizot, w kwestyi hiszpańskiéj jednak politykę jego zupełnie potwierdza.

Komisya adresowa dziś zgromadziła się w gabinecie pana Sauzet, który de jure jest jéj członkiem. To pierwsze posiedzenie poświęconem było tylko na poznanie opinii każdego członka w szczególności. Jutro komisya powoła przed siebie ministrów.

— *Madryt 7 Stycznia.* —

Kongres już zatwierdził tak znaczną liczbę wyborów, że za kilka dni będzie mógł się ukonstytuować i przystąpić do wyboru prezesa. Stronnictwo progresistów ostatniem wystąpieniem pana Mendizabal zajęło bardzo dobre położenie. Objawiając zasady umiarkowania i prawności i nie oponując przeciw żadnemu z wyborów zatwierdzonych, usunęło wszystkie obawy, jakie wywołał program p. Mendizabal.

Ojciec pana Olozagi umarł tutaj przed kilku dniami. Człowiek ten w podeszłym wieku, złożony cieżką chorobą, dowiedział się nagle o aresztowaniu syna i tę wiadomość przeżył tylko kilku godzinami.

W dniu 3 b. m. pan Olozaga, jako aresztowany pod eskortą żandarmów przybył do Pampeluny. Jednakże spodziewają się tutaj, iż rząd każe go pod eskortą odprowadzić do granicy francuzkiéj.

Naczelnik polityczny Barcelony; z własnéj woli postanowił, że wszyscy złodzieje mają być stawionemi przed sądem wojennym. Sąd wojenny Barcelony, skazał właśnie człowieka, który skradł kołdrę wełnianą, na ośmioletnie ciężkie więzienie.

Minister skarbu posłowi portugalskiemu tutejszemu, panu Costa Cabral dał forszus 40,000 piastrów z kassy państwa.

Rozmaite stronnictwa polityczne zaczynają w swych wyrachowaniach zajmować się także hrabią Montemolin i jego przyszłością. Ministeryalne dzienniki mowią o nim tonem najzupełniejszéj wzgardy i dowodzą, że małżeństwo królowéj odjęło mu ostatnią nadzieję, ale dwór nader zajmuje się nowem stanowiskiem zajętém dziś przez hrabiego de Montemolin. *Expectador* donosi dziś, że królowéj przedstawiono, iż potrzeba kwestyę legitymiczności zamienić w kwestyę zasad; że naprzeciw zasad liberalnych objawionych przez hrabiego, należy postawić system własnowolności i przez to odjąć pretendentowi dawnych jego stronników; dziennik ten nawet dowodzi, że w stronnictwie moderatystów już ten system przemaga.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Łza spadła po twarzy Edyty, i rzekła znowu wyciągając ręce ku niemu:

Masz mię pan za występną? mylisz się... przekonasz się o tem wkrótce i pożałujesz żeś mię obwinił. Lecz nie po to tu przyszłam, ażeby się uniewinniać... A jednak... przyznaj pan sam... gdybym miała się czego rumienić, któżby mi kazał wyjść z gabinetu? Nie wiedzieliście przecie, że ja tam jestem. Pragnę natychmiast położyć tamę nieszczęściu, które wam wyrządzono... i sprowadzić pojednanie do dziś dnia wstrzymywane przez nieprzyjazną rękę.. niezawodnie pana de Lano, gdyż słyszałam, jak mu pan przed chwilą złorzeczyłeś, a przeczucie jakieś mi mówi, że słusznie. Nie wiem jaki udział mógł miec pan Laurence w w zdradzie, któréj pani de Billy padła ofiarą, to tylko wiem, że gdy powiem panu Laurence: „pomóż mi naprawić złe,“ pomoże mi bezwątpienia. Pewną zatem jestem, i przyrzekam to panu, że jutro pan de Billy będzie u was... u twojéj matki. Powiedz mi pan tylko spiesznie, gdzie mieszkasz,

ażebym wiedziała gdzie zaprowadzić tego, który tyle łez musi otrzeć.

I gdy Maurycy ulegając władzy wejrzenia Edyty, podawał machinalnie adres swój młodéj panience, ta wskazując na tenże Laurensowi, rzekła: Pan także tam przyjdziesz, jutro... o drugiéj, do pani de Billy... Słyszysz pan, przyjdziesz tam, proszę cię o to!... proszę! Przed chwilą przysięgałeś mi, że wsyystko dla mnie gotów jesteś uczynie... Wymagam tylko jedną godzinę czasu..... i poświęcenie fałszywego wstydu.

Nastąpiła chwila milczenia. Tymczasem młoda panienka spuściła zasłonę na twarz. Potem uchwyciwszy za rękę Maurycego i Laurensa, powiedziała do jednego i do drugiego:

Nie zapominaj pan, że jutro uściskasz ojca, a pan, że masz święty obowiązek do wypełnienia jutro.

I odeszła.

Zostawszy sami, Maurycy, Daniel i Laurence, przez kilka minut nic nie mówili do siebie, pierwsi rozmyślali nad szczególnością odwidzin Edyty, nad jéj mową... Laurence zaś pytał sam siebie: co ma począć.

Nareszcie ostatni przerwał milczenie, i powiedział postępując ku Maurycemu i przypatrując mu się bacznie:

Błogosław tego anioła, który ci się tu ukazał, jeżeli ci wrócę szczęście... podziękuj jéj... i jéj przyczynieniu się.... Dla niéj to znajdę moc dać ci wyjaśnienia, których żądasz. Otrząsnę z błota moją hańbę, i tak obnażoną rzucę ci ją przed oczy... Mniejsza o to! Ta, którą nad wszystko na ziemi kocham, nie powie, że mnie nadaremnie błagała... Nikt nie będzie mógł pomyśleć, żem dla niecnéj urazy i podłéj zazdrości poświęcił przyszłość téj młodéj osoby i pana.

Już raz opowiedziałem ci moje życie, mogę więc teraz w krótkości uzupełnić to opowiadanie... Znasz już ogólny zarys... Dowiedz się szczegółów, które przed tobą ukryłem.

Pan de Lano wychował mnie, i dotąd jemu to winienem dobry byt, którego używam, choć nigdy niechciał powiedzieć mi, z jakich powodów został moim opiekunem. Zamilczę o moich uczuciach dla tego człowieka... sam ich dokładnie określić nie zdołam; jest to jakiś rodzaj uszanowania połączony ze wzgardą... nienawiści z przywiązaniem... ale gdzie nienawiść i wzgarda przeważają... rozumiesz? wkrótce mu tego dowiodę.

Miałem lat dziewietnaście uczęszczałem na nauki prawa w Paryżu, gdy w tem raz pan de Lano mieszkający od kilku lat w Marsylii, napisał do mnie list rozkazujący mi, ażebym do niego przyjechał. Uniesiony radością usłuchałem go, zdawało mi się, żem winien przyjaźni to wezwanie... spiesznie przybyłem do mego opiekuna... gdyż tak go nazywałem... lecz tenże z taką samą obojętnością, z jaką dawniéj przyjmował moje dziecinne pieszczoty, gdy mię odwiedzał czasami w szkołach przyjął również moje młodzieńcze dowody przywiązania.

Laurensie, pisze mi w swoim liście; dla łatwiejszego wykonania zamiaru, o którym cię póżniéj uwiadomię, trzeba żebyś wszedł w dom pana de Billy pod obcem nazwiskiem. Nie będziesz wspominał o naszych stosunkach... w Marsylii niech będę po prostu dla ciebie osobą, która ku tobie czuje tylko rodzaj zajęcia, jaki zwykle obudza w nas młody człowiek, którego znaliśmy familie. Nie zapominaj o tych przestrogach, proszę cię."

Zastósowałem się we wszystkiem do rozkazów pana de Lano. Pod nazwiskiem d'Ernbestat przyjęty byłem jak najlepiéj od téj rodziny, któréj wkrótce miałem stać się powodem smutku i nieszczęścia. Ojciec twój był dobry... szlachetny... matka twoja....

Ale cóż ci mam powiedzieć! rzekł Laurence, przerywając sobie mowę z rozpaczą. Cóż się dowiesz odemnie? Wiesz wszystko... wszystko odgadłeś... Tak, wtedy byłem młody, a pan de Lano sam był występnym... odgrywałem z żartami rolę, któréj mnie wyuczył... zdawało mi się, iż nic więcéj nie mam sobie do wyrzucenia, jak zbyt wielką uległość... i zbyt dokładne wykonanie zamiarów, których nie rozumiałem celu. Ale gdy dowiedziałem się, że to com brał za żart, było istotną zasadzką;.... gdy mi powiedziano, że pan de Billy rozłączył się nagle z swoją żoną, wtedy to dopiero okazałem mojemu opiekunowi zdziwienie i żal. Nakazał mi żebym milczał, i natychmiast wyjechał do Paryża. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 31 *Stycznia do dnia* 1 *Lutego.*

Wilczyński Karol, Konopka Ignacy baron, Kraus Józef, Załuski Józef, Romer Henryk ob., Tomkiewicz Apolinary, z Galicyi; -- Szałajski Jan, Rutkowski Józef, Deskur Stanisław ob., Rotarska Emilia, Perski Wincenty, Borkowski Xawery, Borzęcka Franciszka, Frycz Józef, Cybulska Teressa ob., Koszucka Marya, Zawiszewska Apolonia, Brzeziński Władysław, Linowski Kazimierz, Witkowski Maciej, z Polski; -- Rose Adolf, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Fischer Jan ob., do Galicyi; -- Panusiewicz Filip, Kuczewski Teofil, Surmacki Jan ob., Wielogłowski Alexander, do Polski; -- Tietze, do Pruss

---

Doniesienie prywatne.